
MACIEJ WYRWA

ROLA I MIEJSCE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ŻYCIU POLAKÓW W KAZACHSTANIE

Bez wątpienia jednym z najważniejszych czynników kształtujących tożsamość etniczno-narodową, zwykle nawet najważniejszym, jest religia¹. Formy ekspresji religijnej, a więc własna kultura religijna – specyficzna dla danej grupy etnicznej bądź też narodowej – wpływa na konsolidację danej społeczności i tworzy kryterium wyróżnienia jej spośród innych grup. Rene Bastide stwierdził nawet, że: „[...] ogólnie biorąc, religia jest najważniejszym centrum oporu. Można zmieniać swój język, swój sposób życia czy pojęcie o miłości. Religia tworzy ostatnią twierdzę, wokół której krystalizują się wszystkie wartości, które nie chcą umierać. W walce cywilizacji sacrum stanowi ostatni bastion, który nie chce się poddać”².

Potwierdzeniem tych słów może być fakt, że odrodzenie narodowe wśród środowisk polskich na obszarze b. Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich (ZSRS) rozpoczęło się właśnie od odrodzenia religijnego. Wyjątek stanowią Polacy zamieszkujący Litwę, gdzie w czasach sowieckich zachowały się i funkcjonowały stare struktury parafialne, a także Łotwę, gdzie z kolei przez cały okres istnienia ZSRS działało katolickie seminarium duchowne.

W dzieje kazachstańskiego Kościoła katolickiego niemalże od początku wpisują się losy pokoleń Polaków przybyłych do Kazachstanu. To Polacy, obok Niemców stanowili najliczniejszą grupę wiernych Kościoła katolickiego, zarówno w czasach władzy carskiej, jak i bolszewickiej. Stanowili zarazem oparcie dla Kościoła w czasach najtrudniejszych, kiedy władze ZSRS próbowały wyrugować wszelkie formy i przejawy życia religijnego z życia społecznego. Heroizm walki o prawo do wiary, zarówno wiernych, jak i pełniących swą posługę duchownych, nie pozostał bez wpływu na świadomość kazachstańskich Polaków.

W latach 2003-2004, dzięki stypendium przyznanemu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, odbyłem staż naukowy w Państwowym Eurazjatyckim Uniwersytecie im. L. N. Gumilowa w Astanie. Wówczas miałem okazję przeprowadzić wśród Polaków w Kazachstanie badania terenowe, które zaowocowały m.in. dysertacją doktorską pt. „Polacy w Kazachstanie w latach 1936–

¹ A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 23-43.

² R. Bastide, *Bresil tere des contrastes*, Paris 1975; cyt. za: R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Świadomość narodowa młodzieży polskiego pochodzenia z byłego ZSRR studiującej w Polsce*, Lublin 2002, s. 13.

2000. Studia z dziejów nad świadomością narodową mniejszości polskiej w Kazachstanie” obronioną w 2007 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przeprowadzone wówczas badania objęły swym zasięgiem terytorium północnego Kazachstanu – obwody: północnokazachstański, akmoliński, karagandyjski oraz miasta wydzielone Astanę i Ałmaty. Obszar ten zamieszkuje największe skupisko osób identyfikujących się z polską mniejszością narodową. Również w latach następnych miałem kilkakrotnie okazję przebywać w Kazachstanie prowadząc badania jak i uczestnicząc w konferencjach naukowych.

Oprócz, bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami polskiej diaspory w Republice Kazachstan miałem okazję uczestniczyć w ważnych dla tej grupy wydarzeniach religijnych (np. organizowane w jednej ze wsi uroczystości świąt „Bożego Ciała”), państwowych (Święto Konstytucji 3 Maja itp.), czy też rodzinnych (urodziny, rocznice itp.). Również uczestnictwo w imprezach kulturalnych, w których brały udział polskie zespoły artystyczne, czy też w zebraniach lokalnych organizacji skupiających Polaków w Kazachstanie – stwarzało mi niepowtarzalną szansę na bezpośrednią obserwację życia badanej przeze mnie grupy. Rozmowy jakie miałem okazję przeprowadzić z kazachstańskimi Polakami miały charakter narracyjnego wywiadu biograficznego. To w biografii bowiem nakładają się na siebie wątki społeczne, psychologiczne, ekonomiczne, historyczne, geograficzne etc. Biografie ludzi, grupy, czy organizacji społecznych stwarzają wyjątkową możliwość dogłębnego zrozumienia i poznania wzajemnego przenikania się postaw i wartości na tak szerokiej płaszczyźnie.

Przeprowadzając wywiady starałem się zapewnić moim rozmówcom anonimowość, stąd w niniejszym artykule pomijałem kwestie danych osobistych i personalnych. Na obszarze postsowieckim powszechna jest niechęć do uczestnictwa we wszelkiego rodzaju wywiadach, badaniach ankietowych itp. Ma to oczywiście swoje uwarunkowania społeczno-historyczne. W przypadku badanej przeze mnie społeczności, w której pamięć zbiorową wryły się lata spędzone pod komendanturą wojskową, szczególnie widoczne były obawy, a nawet strach przed udzielaniem odpowiedzi na niektóre pytania.

Zdecydowana większość moich rozmówców podczas przeprowadzanych wywiadów posługiwała się językiem rosyjskim³. Przy przepisywaniu wywiadów z nośnika magnetofonowego i cyfrowego zastosowałem metodę wiernego, a więc dosłownego zapisywania mowy rozmówców, zachowując niepoprawne wyrażenia, powtórzenia lub „gubienie” wątku rozmowy. Podobnie postąpiłem w przypadku tłumaczenia tekstów wywiadów z języka rosyjskiego. Starałem się jednak, by redakcja gramatyczno-językowa jakiej poddałem uzyskany materiał, w możliwie wierny sposób oddała koloryt językowy moich rozmówców.

1. Kościół katolicki w Kazachstanie do rewolucji bolszewickiej

Aby uzmysłowić sobie wpływ i rolę Kościoła katolickiego na współczesne życie kazachstańskich Polaków warto poszukać wzajemnych zależności

³ Szczególną grupę osób stanowili respondenci w podeszłym wieku, posługujący się na co dzień mieszaniną języka polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego. Dodatkowo, wieloetniczny charakter miejsca ich zamieszkania sprawił, że w ich codziennym języku odnaleźć można słowa i wyrażenia pochodzące z języków narodów i grup etnicznych, z którymi przyszło im przez lata wspólnie żyć.

i powiązań z dziejami samego Kościoła w Kazachstanie. Chrześcijaństwo na terytorium Centralnej Azji zaczęło przenikać już w V-VI w., głównie z terenów Syrii i Persji, w formie manichejskiej oraz nestoriańskiej. Pierwsza misja katolicka pojawiła się na terytorium Kazachstanu w XIII wieku. Papież Innocenty IV posłał do Wielkiego Chana Gujuka około roku 1245 misję mnichów franciszkańskich na czele z Giovannim da Pian del Carpine. W wyprawie tej brał udział Stefan z Czech oraz Benedykt Polak, prawdopodobnie rodem z Wielkopolski. Ten ostatni uczestniczył w całej wyprawie, natomiast Czech wycofał się przerażony czyhającymi na niego niebezpieczeństwami. Benedykt Polak jest więc pierwszym, odnotowanym w kronikach historycznych, mieszkańcem ziem polskich, któremu dane było przebywać na terenach dzisiejszego Kazachstanu⁴.

Osiem lat później z poselstwem od Ludwika IX wyruszył kolejny franciszkanin Wilhelm Rubruk, który spotkał się m.in. z Batu-chanem. Uczestnicy obydwu misji pozostawili cenne relacje, dotyczące życia mieszkańców i funkcjonowania tamtejszego dworu władcy⁵. Misjonarze przebywający w imperium mongolskim otrzymali szereg przywilejów, głównie za panowania Möngkego, zwalnających ich m.in. ze służby wojskowej oraz zplacenia podatków. Przez krótki okres w XIV w. funkcjonowała nawet katolicka eparchia z siedzibą w Ałmaty. Jednak wraz ze wzrostem i znaczenia islamu, za panowania Ali Sułtana misjonarze zostali usunięci, a arcybiskup Ryszard Burgundzki poniósł ok. 1339 (lub 1342 roku) śmierć męczeńską. Działalność Kościoła katolickiego, jak i innych wyznań została na długie lata zabroniona.

Wraz z włączeniem w XVIII w. w skład imperium rosyjskiego olbrzymich połaci Azji Centralnej, głównie z myślą o emigrantach niemieckich i holenderskich, caryca Katarzyna II wyraziła zgodę na funkcjonowanie metropolii katolickiej z siedzibą w Mohylewie. W praktyce jednak metropolia ta stanowiła ostoję dla całego Kościoła katolickiego w carskiej Rosji. Właśnie w tym okresie na ziemię dzisiejszego Kazachstanu zaczęli masowo przybywać Polacy. Byli to głównie zesłańcy – uczestnicy polskich zrywów niepodległościowych. Grono zesłańców stanowiła inteligencja, której przedstawiciele na trwałe wpisali się w historię i naukę Kazachstanu m.in.: Piotr Zalewski, Gustaw Zieliński, Tomasz Zan, Józef Senczykowski i inni⁶.

⁴ Patrz m.in.: F. M. Rosiński OFM, *Benedykt Polak – uczestnik legacji papieskiej do wielkiego chana (1245-1247)*, [w:] *Kościół katolicki na Syberii. Historia – Współczesność – Przyszłość* pod red. A. Kuczyńskiego, Wrocław 2002; tenże, *Benedykt Polak – prekursor polskich badań etnologicznych w Azji*, [w:] *Polskie opisywanie świata. Od fascynacji egzotyką do badań antropologicznych*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 2000, s. 13-34; tenże, *Więści o zagrożeniu mongolskim*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2008, t. 12, s. 9-36; tenże, *Franciszkańska legacja papieska z udziałem Polaka u wielkiego chana*, [w:] *Observare Evangelium. Wrocławskie Studia Jubileuszu 800-lecia Zakonu Braci Mniejszych*, pod red. F. M. Rosińskiego OFM, Wrocław 2009, s. 385-408; tenże, *Benedykt Polak – największy polski podróżnik w średniowieczu*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2011, t.15, s. 9-28. Benedykt Polak, *Trzynastowieczny opis podróży do Mongolii posła papieskiego ...*, [w:] *Kalendarz św. Antoniego*, Wrocław 1986; *Benedykt Polak. Z Europy do Azji przez Kazachstan (1245-1247)*, Oficyna Olszynka 2008; R. Szyjanowski, *Relacja z wyprawy śladami Benedykta Polaka*, „Zesłaniec”. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, nr 21, 2005.

⁵ Patrz m.in. J. Strzelczyk, *Średniowieczny obraz świata*, Poznań 2004.

⁶ Patrz m.in.: R. Badowski, *Polscy piewcy Kazachstanu*, Pelplin 2002; S. Ciesielski, A. Kuczyński, (red.), *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, Wrocław

W następnych latach oprócz katorżników na tereny te przybywali Polacy pełniący służbę wojskową oraz chłopci z Królestwa Polskiego, którzy w sposób zorganizowany i przy poparciu władzy carskiej kolonizowali tereny zachodniej Syberii i północnego Kazachstanu.

Również na ten okres przypada migracja niemieckich katolików oraz Łotyszy z europejskiej części carskiego imperium. Bez wątpienia napływ tak licznej społeczności katolickiej przyczynił się do odrodzenia chrześcijańskiego życia religijnego.

Po reformie przeprowadzonej w 1857 roku opiekę duszpasterską nad wiernymi przejęła archidiecezja tyraspolska z centrum w Saratowie. Obejmowała ona swym zasięgiem obszar północnego Kazachstanu. Pracę duszpasterską podejmowali księża z tamtejszego seminarium duchownego. Manifest Mikołaja II z 17 kwietnia 1905 roku o zrównaniu praw Kościoła katolickiego z Cerkwią prawosławną, przyspieszył rozwój budownictwa sakralnego i przyczynił się do wzrostu liczby wspólnot, a tym samym i wiernych.

Po rewolucji październikowej znaczna część Polaków opuściła teren Kazachstanu, emigrując zarówno do odrodzonej Rzeczypospolitej, jak i na Ukrainę. Liczbę pozostałych przed 1936 rokiem Polaków można oszacować na najwyżej 5 tysięcy osób⁷. Zarówno duchowieństwo, jak i wierni, zostali poddani szykanom i represjom, które praktycznie doprowadziły do zaniku zorganizowanych form przejawów religijności. Nowy impuls do rozwoju Kościoła katolickiego w Kazachstanie – paradoksalnie – znowu nadawały zesłane tu „niepokorne” mniejszości: Niemcy, Ukraińcy, Litwini, Białorusini i oczywiście Polacy. Najpierw zesłani zostali Polacy mieszkający na tzw. Ukrainie zabruczańskiej z obwodów kamienieckiego, żytomierskiego oraz winnickiego, a więc Polacy, którzy na mocy traktatu ryskiego znaleźli się poza granicami odrodzonej Rzeczypospolitej. Były to głównie ofiary nieudanego eksperymentu narodowościowego, jakim bez wątpienia był Polski Region Autonomiczny im J. Marchlewskiego. „Marchlewszczyzna”, która podobnie jak i „Dzierżyńszczyzna” na Białorusi, miała w swym założeniu stanowić forpocztę przeszłej komunistycznej Polski.

Do zesłańców z lat trzydziestych dołączyły w latach 1940–1941 ofiary deportacji pochodzące głównie ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej zajętych przez Armię Czerwoną. Zdecydowana większość z nich jako obywatele II Rzeczypospolitej wróciła do Polski w wyniku akcji repatriacyjnej lub wybrała emigrację na Zachód. W Kazachstanie pozostała więc jedynie nieliczna grupa Polaków – potomków zesłańców z czasów carskich oraz najliczniejsza grupa ukraińskich Polaków – ofiar wywózek z 1936 roku. Polacy wywiezieni do Kazachstanu w 1936 roku byli już wcześniej poddani silnej ateizacji na Ukrainie. Znali „reguły i zasady” postępowania władzy sowieckiej i to zarówno w stosunku do struktur kościelnych, w tym kleru, jaki i do praktykują-

1996; M. Gawęcki, J. Jaskulski, (red.), *W stepie dalekim. Polacy w Kazachstanie*, Poznań – Ałmaty 1997; A. Kuczyński, *Polacy w Kazachstanie. Zesłania, dziedzictwo, nadzieje, powroty*, Krzeszowice 2014; G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX wieku*, Warszawa 1982.

⁷ M. Gawęcki, *Charakter zmian zbiorowości polskiej w strukturze etnicznej współczesnego Kazachstanu*, „Przegląd Wschodni” 1994, t. III, z. 2 (10); *Kazachstańscy Polacy*, red. C. Groblewska, Warszawa 1996, s. 174.

cych. W 1936 roku na Ukrainie zazbruczańskiej nie działała już żadna parafia, a wszyscy księża zostali rozstrzelani, bądź zesłani⁸.

2. Okres prześladowania. Kościół katolicki w Kazaskiej SRS

Podczas przeprowadzanych badań terenowych w odpowiedziach respondentów, bez względu na ich wiek imiejsce zamieszkania, pojawiał się wątek związany z prześladowaniami religijnymi, jakim byli oni poddani, bądź też poddani byli ich najbliżsi w czasach sowieckich. Wśród osób starszych żywa wciąż jest pamięć o okresie przymusowej ateizacji. W jednej ze wsi w rejonie astrachańskim usłyszałem następującą opowieść.

Przyjechał tu kiedyś aktywista partyjny z miasta i on miał o religii mówić. Zebrali nas wszystkich po robocie. Opowiadał o tym, że nie ma boga, że to wymysł wyżytkowaczy, i że to przeżytek jest. Za oknem padał deszcz i zbierało się na burzę. I kiedy błysnęło i huknęło ten partyjny z miasta przestraszył się i krzyknął „O boże!”. Myśmy się wszyscy tak śmiali, a sekretarz to się cały czerwony zrobił.

Oczywiście nie wszystkie wspomnienia są tak humorystyczne. Poniżej przytoczę wypowiedzi przedstawicieli różnych generacji kazachstańskich Polaków, obrazujące prześladowania przejawów religijności.

A za sowieckiej władzy to myśmy się i bali i wstydzieli... Ja pamiętam jak mnie ze szkoły na dwa tygodnie za noszenie krzyżyka wywalili. Mój ojciec poszedł zrobić awanturę, a dyrektorem szkoły był Polak – tylko słuźalczy komunista. On potem przychodził i przepraszał ojca – mówił, że musiał i że mu tak kazali.

Ja przy radzie pracowałam i nie mogłam tak otwarcie jak teraz wierzyć, ale dawałam klucz – ile chcecie to się módlcie. Ja wieczorem przyjadę wszystko posprzątam, umyję i świeże kwiaty postawię.

Jak ja się jeszcze uczyłam to mieszkaliśmy koło cerkwi i jak się święta Bożego Narodzenia zbliżały to nam od razu nauczycielka mówiła, że niech no tylko tam kogoś zobaczy w pobliżu. A ja lubiłam tam chodzić, bo tam w cerkwi było inaczej, a u nas nie było jeszcze kościoła wtedy.

Ja pamiętam jak byłam dzieckiem i moja mama mi powiedziała żebym ze szkoły od razu do domu przyszła, bo będzie bierzmowanie. Ja jeszcze wtedy nie wiedziałam co i jak. A nauczycielka mówi żebyśmy po lekcjach zostali na pracach społecznych. No, a ja kluczę, i tak nie wiem jak po rosyjsku jest bierzmowanie – więc mówię, że mnie będą chrzczyć. W klasie było takie zdziwienie, zaskoczenie. Później tą nauczycielkę za mnie ze szkoły zwolniono – bo jak ona mogła dopuścić, tak wychować.

Według słów rozmówców, w Kazachstanie czasów sowieckich, nie były przez władze tolerowane żadne formy lub przejawy religijności, które bezwzględnie tępieno. Modlitwy odbywały się więc po zmierzchu przy szczelnie zasłoniętych poduszkami oknach w prywatnych domach, tak by nikt nie mógł podsłuchać i donieść odpowiednim organom. Uczestnicy modlili się po polsku,

⁸ R. Dzwonkowski, *Represje wobec duchowieństwa polskiego na Ukrainie w latach 1918-1938* [w:] *Polska droga do Kazachstanu, Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12-14 października*, red. T. Kisielewski, Warszawa 1996.

odmawiając różaniec i inne modlitwy. Po skończonej modlitwie rozchodzili się pojedynczo i w ciszy do domów. Według tych opowieści, spotkania takie cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wydaje mi się interesująca dyskusja, jaką udało mi się sprowokować na ten temat wśród Polaków w jednej ze wsi rejonu celinogradzkiego:

- Myśmy się po domach zbierali. Zakrywało się okna – żeby nie można było podsłuchać. I myśmy tak różaniec odmawiali.
- Co wy opowiadacie – kto z was tam chodził?!
- Tak nie trzeba mówić!
- A teraz jakoś nie chodzicie, nawet do „Serca Jezusowego” nie znacie. Co ja będę ukrywał... Kościoła nie było, ale były nabożeństwa majowe... i kto był? A nikt nie zabraniał!
- W niektórych rodzinach zachowało się troszkę... no tej... tradycji, a u niektórych – nie.
- Trzeba twardo powiedzieć, że za czasów sowieckich religia całkowicie zamarła i teraz na nowo powstaje.
- Nie, nie można tak powiedzieć. Teraz są księża i teraz jest coś innego, a wiara zawsze była. Ale, nie było czegoś takiego jak czytałam o Japonii we wspomnieniach misjonarza. Tam nie było wiary 300 lat, a jak on się zjawił to ona była – przetrwała.

Z podobną sytuacją spotkałem się w innej wsi. Podczas rozmowy przeprowadzonej po mszy głos zabrała starsza kobieta, która zaprzeczyła opowieściom o „poduszkach w oknach” stwierdzając, że:

Nasze „naczelstwo” bardziej interesowało to, by wszyscy trzeźwi na czas w pracy byli i żeby nie kradli za dużo, niż to co robimy w domu po godzinach.

Wywołało to dyskusję, podczas której zaczęto sobie wzajemnie wypominać „stare grzechy”. Na koniec rozmowy, chciałem ustalić u kogo się w tej wsi zbierano i kto z obecnych uczestniczył w takim spotkaniu modlitewnym. Niestety okazało się, że tych osób nie ma już wśród żywych, a obecni znają je tylko z opowiadań – mimo, że większość rozmówców była w podeszłym wieku. Powyższe wypowiedzi zdają się przeczyć powszechności tego typu spotkań modlitewnych, choć z pewnością spotkania takie miały miejsce, o czym świadczą chociażby dokumenty odnalezione w archiwach.

W 1952 roku oddział Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego w Kokczetawie zwraca uwagę na działalność sekt religijnych we wsiach zamieszkałych przez „specprzesiedleńców” – głównie Niemców i Polaków. „Zbierają się w różnych domach i odprawiają obrzędy i narady”, „prowadzą anty-sowiecką propagandę nastawioną na odciągnięcie młodzieży od pracy kulturalno – oświatowej prowadzonej we wsi”. Jako swój sukces służby podają wieś Kalinowkę gdzie w 1951 roku aresztowano i skazano za działalność antypaństwową dwie osoby, które stały na czele 30-40-to osobowych grup modlitewnych⁹.

Domowe spotkania modlitewne ograniczały się najczęściej do kręgów rodzinnych, ewentualnie bliskich znajomych. W małych społecznościach –

⁹ *Из истории поляков в Казахстане (1936-1956 г.г.) Сборник документов: Архив Президента Республики Казахстан*, red. Л. Д. Дегитаева, Алматы 2000, s. 79-81.

jakimi bez wątpienia są wie – „masowe” spotkania modlitewne nie mogły by po prostu ująć uwadze władz. Z kolei – jeżeli miałyby one powszechny charakter, to pod znakiem zapytania stawałaby teza o represyjności czynników oficjalnych, „przymykających oko” na zabronioną wszak działalność religijną. Ze strony władz zakaz uprawiania praktyk religijnych miał nadzorować przewodniczący rady gminnej i to on nakładał kary pieniężne w porozumieniu z *sielsowietem* (radą gminy), która organizowała dla krnąbrnych stosowne pogadanki propagujące ateizm naukowy. Wobec deklarowanej powszechności praktyk religijnych w czasach sowieckich dziwić może w obecnych czasach niewielka aktywność wiernych na wsiach, kiedy to nic już nie stoi na przeszkodzie, by mogli oni uczestniczyć i manifestować swą religijność.



Trzej przyjaciele (od lewej): ks. ks. Józef Kuczyński, Bronisław Drzepecki, Władysław Bukowiński.

W pierwszych latach pobytu w Kazachstanie deportowanych z Ukrainiejskiej SRS Polaków szczególną rolę w kultywowaniu życia religijnego odegrały kobiety, które jeszcze przed przewrotem bolszewickim otrzymały formację religijną. Zelatorki, czy też Tercjarki przekazywały tzw. pasek św. Franciszka następnym pokoleniom kobiet, które stanowiły opokę dla ukrytego życia religijnego.

Organizatorami wszystkiego co nie akceptowały władze były wyłącznie kobiety. Nawet zbierały się na modlitwy w domach, gdzie nie było młodych mężczyzn.[...] W modlitwach nie brały udziału dzieci. One uczestniczyły wyłącznie w obrzędach, dotyczących ich samych i pojedynczo. Na przykład, przy chrzcie. Kobiety były bardziej śmiałe i brały na siebie więcej w tym odpowiedzialności chyba dlatego, że władze trochę więcej wybaczały babciom i kobietom. Na pewno nie uważały ich za wielkie zagrożenie, a może nie chciały wchodzić z nimi w taką nieznaczącą walkę¹⁰.

By objąć całość życia religijnego Polaków w sowieckim Kazachstanie nie sposób pominąć olbrzymiej roli jaką odegrali polscy księża katolicki. Pamięć o ich pracy duszpasterskiej jest, mimo upływu lat, wciąż żywa i stanowi istotny element świadomości zbiorowej wspólnoty polskiej w Kazachstanie. Po roku 1945 niewielu polskim księżom udało się pozostać wraz ze swoimi wiernymi na terenach wcielonych do ZSRS. Pojawili się oni w Kazachstanie jako zesłańcy połowie lat pięćdziesiątych. Władysław Bukowiński, Alojzy Kaszuba, Aleksander Chyra, Józef Kuczyński, Bronisław Drzepecki, Aleksander Zarecki – to księża, którzy mimo realnego zagrożenia życia podjęli działalność duszpasterską w Kazachstanie¹¹. Wśród osób ze starszego pokolenia ciągle żywa jest pamięć o ich pracy.

Pojawił się pierwszy ksiądz – to było w 1955 roku. Wtedy na mocy amnestii po śmierci Stalina mogli tu przebywać, ale nie mogli przemieszczać się i mieli zakaz przebywania w europejskiej części ZSRS. Często podejmowali tutaj pracę, tak jak ks. Bukowiński w Karagandzie. W tym też roku poświęcono w Zielonym Gaju kościółek i to było pierwsze takie miejsce w okolicy. Księża jeździli wtedy od miasta do miasta. Powstała bardzo silna więź duchowa.

A u nas w Michajłowce to myśmy się po domach zbierali tak nocami. Ks. Bukowiński sam pierwszy do nas przyjechał, kiedy z więzienia wyszedł. Do Karagandy go przywieźli i tam go zarejestrowali. Dali mu pracę stróża przy koniach w stajniach. Nie mógł z miasta nigdzie wyjeżdżać. Z początku obserwował ludzi i patrzył z kim by tu o bogu móc rozmawiać i w końcu pyta takiego Antona z którym pracował, a on mu, że na Michajłowce tam sami Niemcy i Polacy mieszkają⁷.

Ksiądz w tajemnicy tutaj przyjeżdżał do nas. Księży zamykali, wywozili, ale oni i tak wracali. W chałupach zamykali okna zasuwali zasłony i cicho, cicho... Tutaj Kaszuba przyjeżdżał i chrzczył.

W 1959 roku był tu pierwszy ksiądz Drzepecki i on po polsku wszystko mówił. My żeśmy się zbierali tak dyskretnie w nocy.

¹⁰ F. Bogusławski, *Z Kazachskich stepów do Sejmu RP*, Warszawa 2005, s. 102.

¹¹ Patrz m.in.: R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSRR 1917-1939*, Lublin 1997, tegoż *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR 1939-1988*, Lublin 2003; A. Hlebowicz, *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim 1944-1992*, Gdańsk 1993.

To za sprawą działalności księży katolickich w tych trudnych dla deportowanych czasach mogli mieć oni namiastkę życia religijnego, która dawała nadzieję. Lokalne służby bezpieczeństwa informowały swoich przełożonych o szerzącym się na wsiach „fanatyzmie religijnym”, o tym, że: „młodzież znajduje się pod wpływem rodziców spełniających religijne obrzędy, którzy zabraniają wstępowania dzieciom do pionierów i młodzieży do komsomolu”¹². Władze niepokornych księży szykanowały, wtrącały do więzień, zsyłały do obozów pracy. Starły się też kompromitować księży propagując fałszywe pogłoski o ich niemoralnym prowadzeniu, czy też o bogactwie jakiego rzekomo dorobili się mając „religijnymi zabobonami” naiwnych. Uciekano się też do ostateczności...

Podczas rozmów z kazachstańskimi Polakami często słyszałem historię, która wydarzyła się w Zielonym Gaju. Echa tego wydarzenia zanotował w swych wspomnieniach o Serafin Kaszuba.

Na posesi 32-im w czasie pasterki, kiedy rozpoczęło się nabożeństwo, padł strzał w kierunku ołtarza. Jakaś kobieta zasłoniła księdza i została zabita. Takich obrońców znalazłoby się więcej, ale byli też judasze. Zawsze się nimi posługiwano, kiedy chodziło o usunięcie młodzieży spod wpływu kapłana. Ofiara, choć krwawa niewinnej kobiety, oddaliła na krótki czas okrutny cios. Księdza zabrali i zasądziła jako wroga. Coś podobnego, choć w innej zapewne wersji, miało miejsce w Karagandzie jeszcze wcześniej. Inne były metody i środki, ale cel i efekt ten sam: budować celinny kraj bez nadprzyrodzonej zaprawy¹³.

Katolicyzm z Kazachstanu promieniował na południową Syberię. Księża wyprawiali się do wspólnot działających w Omsku, Tomsku, Nowosybirsku, Krasnojarsku, Czelabińsku.

3. Pierwsze wspólnoty religijne. Kościół katolicki w Republice Kazachstan

Już w latach pięćdziesiątych wspólnoty katolickie na fali „odwilży” próbowały zalegalizować swą działalność religijną. Charakterystyczne dla tych wspólnot mogą być losy parafii w Astanie. W 1958-1959 roku próbowano po raz pierwszy prawnie zalegalizować działalność Kościoła katolickiego w dzisiejszej Astanie (ówczesny Celinograd). Ze składek wiernych zakupiono dom, który miał stanowić miejsce modlitwy. Władysław Szuszkiewicz – osoba świecka, która reprezentowała wiernych została przez władzę oskarżona i skazana na rok pozbawienia wolności pod pretekstem wręczenia łapówki urzędnikowi państwowemu. Dom został przez władze skonfiskowany. W następstwie tych wydarzeń władze zmusiły do wyjazdu na Litwę przebywającego tam kapłana polskiego pochodzenia o. Prokopija.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych życie religijne skupiało się w prywatnych mieszkaniach, gdzie odbywały się spotkania modlitewne. Dopiero 20 września 1979 roku udało się, po wielu próbach, wspólnocie zarejestrować swą działalność, a już 14 października odbyło się uroczyste poświęcenie domu modlitewnego. Pierwszy stały duszpasterz objął parafię w 1980 roku i był

¹² *Из истории поляков...*, s. 83-85.

¹³ S. Kaszuba, *Strzępy. Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1994, s. 57-58.

to o. Bolesław Babrauskas, jezuita z Litwy. Jednak już cztery lata później został zmuszony do opuszczenia parafii.

W latach 1985-1988 duchową opiekę nad wspólnotą sprawował ksiądz z Łotwy, o. Wincenty Barzda, który przyjeżdżając trzy razy w ciągu roku na 10 dni, obsługiwał wiernych całego rejonu. W lipcu 1988 roku przyjechał do Astany, po ukończeniu Ryskiego Wyższego Seminarium Duchownego, o. Otto Messmer wysłany przez kardynała Juliana Wajwodsę. Wstąpił on do seminarium jako osoba zamieszkała w Astanie, mając skierowanie miejscowych władz, bo taka była wówczas praktyka.

18 maja 1995 roku Administrator Apostolski Kazachstanu bp Jan Paweł Lenga, udzielił swego błogosławieństwa na budowę nowego kościoła przy rzeczce Salionaja Bałka. Lokalizacja taka spychała kościół na obrzeża miasta, a grząski grunt utrudniał prace budowlane. Budowa rozpoczęła się 11 listopada tegoż roku, kiedy zostały wbite pierwsze pale pod fundament. 4 maja 1997 roku biskup poświęcił kamień węgielny przyszełego kościoła, przywieziony przez siostry Eucharystki z Ziemi Świętej.

Dnia 27 czerwca 1999 roku specjalny wysłannik Ojca Świętego Jana Pawła II kardynał Joachim Meissner, arcybiskup Kolonii, w obecności nuncjusza abpa Mariana Olesia, bp Jana Pawła Lengi oraz przedstawicieli władz państwowych i miejskich, poświęcił nowo powstały kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Astanie. Dnia 6 sierpnia tegoż roku Stolica Apostolska ustanowiła Astanę stolicą nowej Administratury Apostolskiej; kościół w Astanie stał się kościołem katedralnym. Podobne próby podejmowało wiele grup wiernych m.in. w Szortandach i Karagandzie.

My już w 1956 roku próbowaliśmy coś zrobić, coś zorganizować. Kupiliśmy dom na kościół, ale przyjechali z regionu i z partii i wszystko storpedowali.

Kościół to tutaj jeszcze w 1970 roku powstał. Kiedyś to w takim małym domku ludzie się zbierali. A tutaj to był pierwszy kościół na cały Kazachstan.

Wraz z upadkiem systemu sowieckiego nastąpił dynamiczny rozwój wszelkich przejawów religijności. Swoisty rozwój religijny osiągnął również Kościół katolicki w Kazachstanie. Już wiosną 1991 roku powstała Administratura Apostolska w Kazachstanie i Centralnej Azji. Obejmowała ona swym zasięgiem Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan i Turkmenistan. Siedzibą Administracji została Karaganda jako największe centrum życia duchowego katolików. W 1995 roku po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską, a Republiką Kazachstan została utworzona Nuncjatura Apostolska w Ałmaty. W 1997 roku katolicy czterech innych republik otrzymali status *sui iuris*. W 1998 roku utworzono pierwsze seminarium duchowne w Kazachstanie, p.w. Matki Kościoła w Karagandzie. 24 września 1998 roku został podpisany układ o wzajemnej współpracy pomiędzy Republiką Kazachstan a Stolicą Apostolską. Warto przy tym zaznaczyć, że Kazachstan jest pierwszą z republik ZSRS, która zawarła z Watykanem taki układ konkordatowy. Dnia 6 sierpnia 1999 roku Watykan powołał nowe struktury administracyjne: diecezję w Karagandzie i trzy administratury w Astanie, Ałmaty oraz w Atyrau.

Na zaproszenie Prezydenta Republiki Kazachstan N. A. Nazarbajewa, w dniach 22-25 września 2001 roku przebywał z wizytą św. Jan Paweł II.

W ramach tej wizyty odbyła się m.in. Msza święta dla blisko 20 tysięcy wiernych na placu „Matki Ojczyzny” w Astanie. Brali w niej udział pielgrzymi nie tylko z całego Kazachstanu, ale i z wielu zakątków dawnego ZSRS. To tam padły wówczas słowa:

Znam waszą historię. Znam cierpienia, którym wielu z was zostało poddanych, gdy przeszły reżim totalitarny zabrał was z waszych ziem ojczystych i deportował tu w okolicznościach ciężkich warunków i smutku. Cieszę się, że mogę być dziś pośród was i powiedzieć wam, że jesteście bliscy sercu Papieża¹⁴.

Jan Paweł II 17 maja 2003 roku zreorganizował strukturę katolickich diecezji w Kazachstanie. Na mocy tej decyzji Administratura Apostolska w Astanie została podniesiona do godności archidiecezji, a w Ałmaty – diecezji. Nowej archidiecezji w Astanie podlega istniejąca, podporządkowana dotychczas bezpośrednio Papieżowi, diecezja w Karagandzie oraz diecezja w Ałmaty i Administratura Apostolska w Atyrau. Kościół w Kazachstanie posiada wspólne dla wszystkich diecezji Seminarium Duchowne w Karagandzie.

4. Specyfika polskiej kultury religijnej w Kazachstanie

Rozważania nad religią jako elementem „rdzeniowym” polskiej tożsamości narodowej podejmuje się najczęściej w oparciu o badania nad stereotypem „Polak–katolik”, czy też „katolik–Polak”¹⁵. W przypadku Polaków w Kazachstanie ten typ postrzegania, czy też powszechnego stereotypu, nie funkcjonuje. Związane jest to głównie z faktem wieloetniczności wiernych Kościoła katolickiego, jak i rolą jaką we wspólnocie wierzących odgrywali i nadal odgrywają Polacy.

Tutaj nie funkcjonuje takie pojęcie „Polak–katolik” – ani tutaj w Astanie, ani po wszech to nie zaobserwowałem. Nas katolików to tutaj jest mało i są tam przecież i Niemcy, Ukraińcy, Białorusini...

Kiedyś to do kościoła przychodzili Niemcy, Polacy i Ukraińcy grekokatolicy, bo oni z zachodniej Ukrainy. I my tak razem byliśmy...

Nie bez znaczenia jest też fakt, że w przeciwieństwie do większości ziem imperium sowieckiego, Polacy w Kazachstanie nie stanowili grupy narodowo dominującej wśród skupisk katolików. Taką grupę stanowili w Kazachstanie Niemcy, którzy mieli nie tylko lepszą opiekę duszpasterską, ale i swoje audycje radiowe w języku niemieckim, szkoły, gazety oraz własnego przedstawiciela w Radzie Najwyższej ZSRS.

Ogólnie biorąc, ludność niemiecka miała z początkiem przymusowej emigracji lepsze warunki duszpasterskie. Jeszcze dziś słycha się ze wzruszeniem ich modlitw „na dobranoc”, które odmawiają zawsze z rozkrzyżowanymi ramiona-

¹⁴Homilia Jana Pawła II, Plac Matki Ojczyzny w Astanie 23 września 2001, www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/podroze/jp2_msza_23092001.html; 10.04.2016.

¹⁵Pierwszy typ badań zaprezentował w swej pracy R. Dzwonkowski SAC, *Polacy na dawnych kresach wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994, a z kolei to drugie podejście przedstawił A. Engelking, *Jak katolik, to Polak. Co to znaczy? Wstępne wnioski z badań terenowych na Białorusi* [w:] *Wschodnie pogranicze w perspektywie socjologicznej*, red. A. Sadowski, Białystok 1995.

mi, bo tak ich nauczył ostatni proboszcz. Zresztą ten ostatni duszpasterz nie opuścił ich do końca. Był to czcigodny Pater Staub, który umarł kilka lat temu w Karagandzie¹⁶.

Niemcy górowali nad Polakami większą konsekwencją w życiu religijno-moralnym. Były wśród nich liczne rodziny. I tak np. z rodziny Messmerów wywodziło się trzech braci księży i siostry zakonne¹⁷. Sytuacja ta była szczególnie widoczna w parafiach miejskich zdominowanych liczebnie przez Niemców. Do dnia dzisiejszego wspomina się w Karagandzie chór i orkiestrę kościelną zorganizowaną przez tamtejszych Niemców przy pomocy pracujących tam niemieckich księży. I to właśnie Karaganda przez długie lata, głównie za sprawą tamtejszych Niemców, stanowiła centrum życia katolickiego w sowieckim Kazachstanie. Charakterystyczna wydaje się również postawa repatriantów niemieckich, którzy wyjeżdżając przekazywali cały majątek, pozostający w Kazachstanie, na rzecz tamtejszego Kościoła i lokalnych wspólnot.

Odmienna sytuacja panowała na wsi. Niemcy nie zawsze dominowali tam liczbowo nad Polakami. O wiele częściej dochodziło tam też do konfliktów o podłożu religijnym między tymi dwoma mniejszościami. Przykład taki może stanowić wieś Kellerówka. Gdy, pewnej niedzieli Polacy przywieźli ze sobą księdza z Polski, Niemcy – po odmówieniu swoich modlitw – manifestacyjnie wyszli z kościoła, protestując przeciwko temu, by mszę odprawił ksiądz Polak. Nie poprzestali na tym. Po jakimś czasie wrócili, i zaczęli lżyć Polaków i przybyłego z nimi księdza; poddawali w wątpliwość jego stan kapłański, a w końcu doszło do bójki i interwencji milicji. Wydarzenie to na wiele lat stało się zarzewiem konfliktu¹⁸. Całe zdarzenie miało miejsce w czasach „pierestrojki” i zostało mocno nagłośnione przez media.

Jednak generalnie, we wszystkich badanych przeze mnie społecznościach dominował odmienny obraz relacji na gruncie religijnym między Polakami a Niemcami.

Kiedyś w kapliczce pod Astaną to było tak, że np. do „podniesienia” to po niemiecku było, a dalej po polsku. Za tydzień było odwrotnie... Przed mszą raz „Ojcze nasz” po polsku raz po niemiecku.

Moi respondenci podkreślali zawsze podziw wobec niemieckiej odwagi i wytrwałości w praktykowaniu i przestrzeganiu kanonów życia religijnego. Wywoływało to w nich zawsze żal wobec polskiej nacji. Wymowne wydają mi się słowa jednej z rozmówczyń:

Moja mama mi mówi, że nie ma już ludzi we wsi... Wszyscy Niemcy wyjechali i na nabożeństwach jest pusto. I ona jak patrzy na te puste ławki to zawsze płacze...

Interesująco przedstawia się sprawa swoistej zmiany pokoleniowej jaka jest widoczna wśród wierzących w Republice Kazachstan. W miastach dominu-

¹⁶ S. Kaszuba, op. cit., s. 49

¹⁷ R. Dzwonkowski, J. Pałyga, *Za wschodnią granicą 1917-1993*, Warszawa 1995, s. 270.

¹⁸ R. Wysiński, *Polscy przesiedleńcy w Kazachstanie – polskość rezydualna*, [w:] *Polacy czy cudzoziemcy? Polacy za wschodnią granicą*, red. E. Nowicka, Kraków 2000, s. 186.

ją ludzie starsi, jednak obok widoczna jest duża grupa młodzieży w wieku szkolnym, podczas gdy niewiele jest osób w średnim wieku. Jednak zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja na wsi. Tam na nabożeństwach niedzielnych spotykają się ludzie starsi, głównie kobiety.

Wraz z wybicciem się Kazachstanu na niepodległość i normalizacją stosunków z Kościołem katolickim, Polacy stanęli przed szeregiem nowych problemów. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, korzystając z gorbaczowskiej odwilży, do Kazachstanu zaczęli przyjeżdżać księża z Polski, udzielając wiernym wszelkich sakramentów i posług duszpasterskich w języku polskim. Spotkało się to z bardzo nieprzychylnym przyjęciem przez część pracującego tam od lat kleru – głównie niemieckiego.

Szczególnie wiele kontrowersji wywoływała postawa arcybiskupa Jana Lengi, który zdecydowanie przeciwstawiał się zapraszaniu księży z Polski, a także używaniu w liturgii języka polskiego. Tłumaczył on to chęcią poszerzenia kręgu wiernych, a więc działalnością misyjną. W takiej działalności silny związek między religią, a poczuciem narodowym jest bez wątpienia przeszkodą. Arcybiskup dał się również poznać jako nieprzejednany przeciwnik idei repatriacji¹⁹.

Język rosyjski wszedł do liturgii jak tutaj episkopat nastał. Później wspólnota się rozrastała i przychodzili ludzie, którzy nie znali – ani polskiego, ani niemieckiego więc się przyjął rosyjski.

Diametralnie odmienna sytuacja panuje w zamieszkałych przez Polaków wsiach. Brak języka polskiego w liturgii nabożeństw rodzi tam frustracje – głównie wśród starszego pokolenia, a więc spycha praktycznie na margines życia religijnego większość tamtejszych wierzących.

To nas, za naszą wiarę w tę nędzę tutaj do Kazachstanu wygnano. Teraz wszystko po rosyjsku. A na co mi ten rosyjski?! No jest tu trochę Rosjan – my katolicy, Polacy niech oni do nas na modlitwy przychodzą, niech ksiądz im wszystko tłumaczy po rosyjsku. Tylko, że oni wcale nie przychodzą – więc na co to nam? Ja nie chodzę teraz do kościoła i Niemcy ci co zostali też nie...

Teraz, to wszędzie jest rosyjski nawet w kościele, a chciało by się tak po polsku... Ja nie wiem może źle myślę, ale zdaje się, że jeśli by po polsku mówili w kościele to nauczyli by wszystkich i młodych i starych. Babcie tam wszystkie pieśni i modlitwy czytają i śpiewają po polsku.

Szczególnego wymiaru problem ten nabiera w kontaktach z duchownymi z Polski.

A jak już przyjechał ksiądz z Polski jacy my byli stęsknieni, a on po rusku do nas, a my prosili śpiewajmy choć po polsku, ale nie... Ksiądz to tłumaczył, że młodzież nie rozumie polskiego i nie będzie chodzić na msze, ale ona przecież i tak nie chodzi. Choć by raz w miesiącu była msza po polsku... Myśmy prosili, ale ksiądz bardzo lubił język rosyjski i dbał, by ni jednego słowa po polsku nie było w kościele.

A bardzo by się chciało po polsku choćby z księdzem, bo to książki czytam i katechizm mam po polsku... A teraz był ksiądz z Polski i on nie chciał z nami

¹⁹ Patrz: J. Lengi, *Moje serce jest w Azji*, „Więź” 1995, nr 3 (437).

po polsku rozmawiać. My do niego po polsku a on do nas po rusku – ja nie wiem czemu to tak...

Właśnie ów konflikt na tle języka liturgii w pełni pokazuje zależność między religią, a poczuciem przynależności narodowej, prowadzącej do utożsamienia katolicyzmu z językiem polskim, a w następstwie z polskością. Wśród kazachstańskich Polaków przetrwały – wprawdzie już w śladowej formie – stare pieśni, modlitwy, zwyczaje religijne celebrowane w języku polskim. Zachowały się one pomimo prześladowania Kościoła, braku kapłanów i opieki religijnej. Obrzędowość ta stanowi echo niezwykle bogatej na dawnych Kresach Rzeczypospolitej paraliturgii, z wielogodzinnymi nabożeństwami w domach, grupowym odmawianiu różańca, barwnym ceremoniałem itp. Po Soborze Watykańskim II w Kościele katolickim obrzędowość ta zanikła, bądź uległa zmianom. „Starą” obrzędowość kultywują głównie na wsiach osoby starsze, dla których podtrzymywanie tych tradycji ma nie tylko wydźwięk religijny, ale i narodowy. Modlitwy i pieśni w języku polskim stanowią przeciwwagę dla wprowadzanego w Kościele kazachstańskim języka rosyjskiego.

Również ceremonie pogrzebowe w Kazachstanie miały do niedawna niezwykle bogatą oprawę. Składały się na nią liczne pieśni i nabożeństwa pogrzebowe w intencji zmarłego odprawiane w jego domu bezpośrednio po śmierci, a także trzydziestego dnia po pogrzebie i w rocznicę śmierci, a także przyjęcia urządzone po nabożeństwach dla uczestniczących w nich sąsiadów i znajomych²⁰. Ważną rolę w życiu kazachstańskich Polaków pełniły cmentarze wiejskie, na których centralne miejsce zajmuje krzyż, o który w czasach ZSRR wierni toczyli z władzami prawdziwą wojnę.

Zmarłych chowano na cmentarzu założonym opodal wsi, na którym kobiety stoczyły milczącą, tępą, udręczającą walkę z władzami rejonowymi o ustawienie krzyża z Pasyjką, wyrzeźbioną w drzewie przez jednego z przesiedleńców. Krzyż stawiany w nocy, wykopywany był za dnia – i tak przez wiele tygodni – aż na końcu władze ustąpiły i krzyż został²¹.

Często cmentarz z krzyżem, wobec braku kaplic, czy też domów modlitewnych, stanowił jedyne miejsce, gdzie można było wyrażać i manifestować swoje uczucia religijne. Zbierały się tam głównie kobiety, nie tylko z okazji pochówku, czy też „Święta Zmarłych”, ale i z okazji innych świąt liturgicznych. Władze z czasem zaczęły tolerować owe zebrania modlitewne skupiając się na walce o „rząd dusz” młodych ludzi. Do dziś „polskie groby” wyróżniają się czystością i schludnością na tle innych mogił cmentarnych. W początkowej fazie osadnictwa napisy nagrobne umieszczano w języku polskim, który z czasem zastąpił język rosyjski.

Lata życia religijnego w ukryciu, bez osób duchownych, zmuszały osoby świeckie do spełniania ceremonii religijnych. Przykład takiej ceremonii może stanowić tzw. chrzest z wody, którego udzielała najczęściej starsza kobieta uznawana przez społeczność lokalną za bogobojną. Jest to ceremonia, którą

²⁰ R. Dzwonkowski, *Wprowadzenie*, [w:] M. Kuberska, *To było życie... Wspomnienia z Kazachstanu 1936-1996*, Warszawa 2006, s. 25. W aneksie wspomnień p. M. Kuberskiej umieszczono interesujący wybór pieśni, modlitw odmawianych i śpiewanych przez deportowanych do Kazachstanu Polaków.

²¹ G. Jonkajtys-Luba, „...was na to zdiespriwiezli, szto wy podochli”. *Kazachstan 1940-1946*, Lublin 1999, s. 39.

udziela osoba świecka bez namaszczenia olejem krzyżma świętego. W Kościele katolickim przyjmuje się, że późniejszy chrzest w kościele stanowi uzupełnienie obrzędu jedynie o modlitwy i znaki poprzednio ominięte, a zarezerwowane dla osób duchownych.

Ceremonie zawarcia związku małżeńskiego miały najczęściej charakter cywilny, ale niektórzy rodzice błogosławili swoje dzieci obrazem i chlebem. Obraz taki, przekazywany nowożeńcom z pokolenia na pokolenie, otacza się w polskich domach w Kazachstanie prawdziwą czcią. Często stare, zniszczone, przez lata ukrywane, były eksponowane tylko w szczególnie ważnych dla rodziny chwilach. Obecnie umieszczane są w najważniejszym miejscu domostwa, tworząc nieraz małe ołtarzyki.

W specyfikę życia religijnego Polaków w Kazachstanie wpisuje się również swoisty kult i cześć, jaką otaczano modlitewniki – śpiewniki. Często pochodzą one jeszcze z Ukrainy i przez lata były ukrywane stanowiąc prawdziwą relikwię rodzinną. Na uwagę zwraca fakt, że są one często pisane ręcznie, a ich język znacznie odbiega od obowiązujących dzisiaj kanonów poprawności języka polskiego. Ludność tzw. Ukrainy zazbruczańskiej praktycznie od rewolucji 1917 roku nie miała kontaktu z Kościołem instytucjonalnym, a jedynym drogowskazem życia religijnego, pełniącym również funkcje katechetyczne, był pochodzący z XVIII czy też XIX wieku modlitewnik. Często, przy wielokrotnym przepisywaniu, były te modlitewniki „uaktualniane” językowo, co nadało im specyficzną i niepowtarzalną formę.

Jak wynika z moich obserwacji, Kościół katolicki nie jest w Kazachstanie jednorodny pod względem podejścia do kwestii mniejszości narodowych w tym i do osób polskiego pochodzenia. Z jednej strony są księża „uciekający” od podziałów narodowych mogących sprzyjać powstawaniu stereotypów. Akcentują oni w swej pracy powszechny charakter wspólnoty wiernych. Z drugiej zaś strony są też księża biorący aktywny udział w kreowaniu polskiego życia narodowego, w tym również pozareligijnego. Widzą oni w swej pracy szansę, a przede wszystkim obowiązek, podtrzymania wiary w oparciu o tradycje Kościoła polskiego.

Pierwsza koncepcja „sprawdza się” w Astanie, Karagandzie, Ałmaty i większych miastach, w których Kościół (a tym samym religia) stanowi tylko jeden z elementów manifestowania swej przynależności narodowej. Podczas niedzielnej mszy można tam spotkać ludzi różnych ras i narodowości: Niemców, Polaków, Ukraińców, Litwinów, Łotyszy, Białorusinów, Rosjan, Koreańczyków oraz przedstawicieli wielu jeszcze innych nacji, w tym coraz częściej i nacji tytularnej – Kazachów. Polacy mieszkający w miastach mogą realizować swoje potrzeby narodowe poprzez działalność w organizacjach polskich, mają łatwy dostęp do edukacji, czy też do kultury – dostępna jest TV Polonia i Radio Maryja, dociera polska prasa religijna. Odmienna sytuacja panuje na wsi, gdzie na kryzys ekonomiczny nakłada się również kryzys wiary. Młode pokolenie o polskich korzeniach wyraźnie odsuwa się od religii. Poddane głównie rosyjskiej kulturze masowej nie odczuwa potrzeby nauki języka polskiego, czy też pielęgnowania tradycji wywodzących się z religii.

Ks. Dzwonkowski zwraca uwagę na złe przygotowanie, głównie młodych księży, nie rozumiejących do końca ludzi i tamtejszych problemów związanych chociażby z tym, że nie pokrywa się język narodowy ze świadomością narodową, a osoba uważająca się za Polaka prosi po rosyjsku o odprawianie mszy w języku polskim. Zwraca też uwagę i krytykuje rzecz diametralnie przeciwną, a więc eksponowanie polskości i branie na siebie np. zadań polskiego działacza oświatowego²².

Z pewnością placówki duszpasterskie w Kazachstanie nie stawiają sobie za podstawowy cel budowania wśród wiernych polskiej tożsamości narodowej. Było by to niezgodne z zasadami Kościoła powszechnego i niemożliwe w tak różnorodnej etnicznie grupie wiernych o różnej kulturze religijnej. Jednak nie da się ukryć, że przekazywanie kultury polskiej – czy też tradycji narodowych – w znacznym stopniu odbywa się poprzez specyficzną polską tradycję religijną.

Rozwiązaniem, które nie spychałoby znacznej części wiernych w Kazachstanie na margines życia religijnego mogła by być forma duszpasterstwa etnicznego nastawionego na zaspokajanie potrzeb duchowych kazachstańskich Polaków.

APEL

W związku planowanym otwarciem **Muzeum Pamięci Sybiru** już teraz podejmujemy szereg działań związanych z pozyskiwaniem materiału fotograficznego, pamiątkarskiego oraz ze zbieraniem pamiątek związanych z zesłaniami do Imperium Rosyjskiego i ZSRS. Zwracamy się więc do wszystkich Państwa, którym bliska sercu jest tematyka Sybiru o pomoc w budowie tego jedyne w naszym kraju Muzeum.

Prosimy o przesyłanie relacji, wspomnień z pobytu na *nie ludzkiej ziemi*, przekazywanie zdjęć, pamiątek.

**TYLKO WSPÓLNIE ZBUDUJEMY
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU!**

Muzeum Pamięci Sybiru
Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku
ul. Kilińskiego 7, 15-089 Białystok
tel. 85/741-64-49; e-mail: sybir@mwb.com.pl
www. sybir. com.pl

²² R. Dzwonkowski, J. Pałyga, *Za wschodnią granicą 1917-1993*, Warszawa 1995, s. 368.